

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:  
rocznie . . . 12 zlr.  
ćwierćroczne 3 " "  
miesięcznie . . . 1 " "  
Z przesyłką pocztową:  
rocznie . . . 15 zlr. — c.  
ćwierćroczne 3 " 80 "  
miesięcznie . . . 1 " 30 "

"TYGODNIK LWOWSKI" (ilustrowany)  
rocznie 8 zlr. kwartalnie 2 zlr.

# DZIENNIK LWOWSKI

Wtorek dnia 24. Marca 1868. — Gabryela Arch. (rym.) — Fteofana Prep. (grec.)

Redakcja w rynku, L. 178 w lokalu drukarni Poremby.

Ekspedycja i agencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)

Reklamacje nieopieczowane wolne są od opłaty.

## Ogłoszenie przedpłaty

na II. kwartał 1868.

### "DZIENNIK LWOWSKI"

z codzienną przesyłką pocztową kosztuje:

miesięcznie . . .	1 zlr. 30 kr.
kwartalnie . . .	3 " 80 "
półrocznie . . .	7 " 50 "

z przesyłką tylko 3 razy w tygodniu:

miesięcznie . . .	1 zlr.
kwartalnie . . .	3 " "

### "Tygodnik Lwowski" (ilustrowany)

jako dodatek do Dziennika

kwartalnie 2 zlr.

półrocznie 4 " "

z osobną przesyłką pocztową kosztuje:

kwartalnie . . .	2 zlr. 20 kr.
półrocznie . . .	4 " 30 "
rocznie . . .	8 " 50 "

Lwów, 23. marca.

Ukończyły się już czynności wspólnych delegacji, które po niejakich ustępstwach to z jednej to z drugiej strony doprowadziły do skutku uchwalenie budżetu, co jedynem na teraz było ich zadaniem. Zadanie to zostało wprawdzie podług formy spełnione, lecz zdaje nam się, że kraje tak z tej jak i z tamtej strony Litawy nie zbyt są zadowolone z działań delegacji, która za nadto przyswoiła sobie projekta rządowe i dozwoliła, aby ludność i nadal pod rządami konstytucyjnymi również była obciążona podatkami, jak dotąd. Mielśmy nadzieję, że delegacje wezmą się raźnie do radykalnych zmian i zniżenia budżetu, bo uważaliśmy to za jedyny skuteczny środek w celu uporządkowania podkopanych finansów i stosunków monarchji.

Stało się jednak inaczej; delegacje bowiem ani na krok nie odstąpiły od tradycyjnego postępowania dawniejszych ciał reprezentacyjnych i pozostawiły wszystko niemal w dawnym stanie.

I oto w ślad za uchwałami delegacji musiał nastąpić projekt finansowy p. ministra Brestla. Skoro bowiem uchwalono w takiej wysokości wydatki na wojsko — nie było innej rady, jak wszelkimi siłami starać się o ich pokrycie. P. Brestl, na którego barkach cięży tak przyjemne zatrudnienie, jakim jest usunięcie niedoboru, podjął się tej olbrzymiej pracy; ale ponieważ z niego tylko Pan Bóg zdołał coś stworzyć, więc p. minister musiał się uciec do praktyk używanych przez swoich poprzedników.

## Pogadanki tygodniowe.

Drugi dzień wiosny. Piekarze lwowscy balansują pomiędzy grzechem obżarstwa a siódmym przykazaniem. Lwowska publiczność rozpamiętywa grzechy tańczące i sprawia sobie winne umartwienia. Kronikarz Dz. Lw. rozważa budę, gdy mu wzbraniają nucić piosenkę skowronka. Credo dziennikarskie. Błoto lwowskie i nowe publikacje. Teatr polski, cyrk czeski, i menażerka niemiecka.

Wiosna — skowronek wesołe zawodzi już pieńnia... — Poeci, kochankowie, kochanki — pensjonarki — i wy, lwowscy kronikarze, nowiniarze, pisarze — i wszystkie im podobne kałamarze! — słuchajcie — nucię wam pieśń skowronka! Bo i jakże kronikarz, opiewający powaby drugiego dnia młodziutkiej wiosny, może przepomnieć o skowronku, tym zwiastunie budzącej się z zimowego uspienia przyrody. — Nucię wam muszę tę pieśń koniecznie, gdy mgły, zalegające horyzont, i dżdżyste a wilgotne powietrze, lub od czasu do czasu pruszący śnieg — nie pozwala jeszcze ujrzeć wiosennego nieba, tartas zaś i hałas miejski, wmoeniony turkotem c. k. furgonów, uprzątających błota z królewskiego stolecznego miasta, zagłusza nam — prawdopodobnie śpiew skowronka, — o czym ani wątpić pozwalamy sobie, kiedy kalendarz pana Michała Franciszka dwojga imion Poremby wyraźnie powiada, że dzisiaj już mamy drugi dzień wiosny! —

Oho, zagalopowałem się za daleko, a to na stole moim kronikarskim, bo nie w tece, — w tece

Oryginalności nie możemy dlatego przypisać projektowi p. Brestla, bo od 20 lat ciągle w tem samym obracamy się zaczarowanym kole — robimy nowe długi, sprzedajemy co się da, a posprzedawszy najpierw koleje żelazne, zastawiwszy dobra rządowe, pozbywamy się ich teraz na zaw sze, dalej zaprowadzamy nowe podatki, jakbyśmy na dotychczasowych nie mieli aż nadto, podwyższamy stare, i t. d.

Przyznajemy się szczerze, że perspektywa przyszłości naszej pod względem finansowym nie jest zbyt zajmująca — nie tego spodziewaliśmy się pó reformach rządu. Mielśmy bowiem prawo sądzić, iż jeżeli istniejące podatki nie będą zmniejszone, to przynajmniej nie będą one też podwyższone. Tymczasem projekt nowy zagraża nam nowymi ciężarami, którym kraj nasz zaledwie podola.

Obok ukończenia prac delegacyjnych i przedłożenia projektu finansowego, polityczny świat nie mało zajęty jest rozprawami Izby panów, która niemal dwoma trzeciami głosów oświadczyła się w ustawie o małżeństwach przeciw konkordatowi. Objaw to niepośledni, gdyż — jak wiadomo, Izba panów składa się z najzagorzelszych konserwatystów; nie można jednak z tego powodu sądzić o postępowych zamysłach Izby tej, gdyż wielka część członków jej głosowała przeciw konkordatowi także i z tej przyczyny, iż rząd sobie tego życzył. A i w Izbie panów nie mało naliczysz takich członków, którzy głosują i przemawiają wedle skienia rządu.

## Czynności Rady szkolnej krajowej.

Posiedzenie XI. z dnia 21. marca 1868.

Rada powzięła następujące uchwały:

I. Według sprawozdania Wydziału Rady powiatowej rohatyńskiej, której gorliwość o sprawy szkolne zasługuje na uznanie, dotychczasowy nadzór szkolny nie przestrzegał w kilku miejscach praw zawartych aktami fundacyjnymi patronom szkolnym; ażeby złemu temu jak najprędzej zapobiedz, Rada szkolna zawezwie Wydział Rady powiatowej rohatyńskiej, aby podał do jej wiadomości wszystkie takie wypadki w obrębie swego powiatu, gdzie prawo patronatu naruszone zostało. Co zaś do wymienionej przez Wydział szkoły w Stratyńcu, gdzie z pominięciem prawa prezentowania posada nauczyciela obsadzona została, Rada szkolna rozpisze konkurs na posadę tamtejszego nauczyciela.

bowiem takie rzeczy się nie kładą, prędzej w torbę lub kieszeń — leży dość kształtny rogal mikroscopijnej wielkości przyniesiony mi dzisiaj przez jakiegoś głodnego konsumenta — jako corpus delicti szczególnej troskliwości, piekarzy lwowskich, o zbawienie dusz swoich kontrybuentów. — Snać pamięć na obżarstwo, jeden z grzechów głównych zwłaszcza podczas wielkiego postu — skłania piekarzy do takich ograniczeń i to ich powinno tłumaczyć przed wymaganiami bezbożnej publiki — roznoszącej aż po redakcjach okazy ich pieczywa, pomyślałem sobie, i te wszystkie święte pobudki biorąc na uwagę, już zamierzałem rogal ten odesłać lwowskiemu korespondentowi Czasu, który pisując pod ł zdradza tem samem specjalniejsze wiadomości teologiczne jak z nauk społecznych i politycznych, gdy oto przypomnienie siódmego przykazania, usunęło wszystkie moje przypuszczenia i poczuwszy się sam dość kompetentnym zawyrokowałem na niekorzyść pobożnych piekarzy, a byłoby jeszcze pożądansem, gdyby i Rada miejska wyrok ten mój w drugiej instancji zatwierdziła i o zbawieniu dusz piekarskich również pomyślała. — Wpadłszy raz na święty tor rozpamiętywania grzechów piekarskich, nie podobna mi pominąć i innych kategorii przewin i grzechów, do spowiedzi których z odwagą przystąpmy.

Wielkopostna pokutnica, lwowska publiczność, zwraca się wciąż jeszcze ku rozpamiętywaniu grzechów tańczących, popełnionych w minionych dniach zapustnych czyli mięsopustnych, w lgo

II. Co do podawania się o posady nauczyciel szkół ludowych z okazji rozpisywanych konkursów postanawia się co następuje:

Do podania o posadę ma być załączone:

- 1) Krótki bieg życia kandydata (curriculum vitae), stwierdzony należytemi dowodami.
- 2) Metryka chrztu, względnie akt urodzenia.
- 3) Świadectwo uzdolnienia na nauczyciela szkół ludowych.

Kandydaci, którzy dotąd nie pełnili służby szkolnej, mają się wykazać świadectwem praktyki w zawodzie nauczycielskim, wystawionem przez swego bezpośredniego przełożonego lub chlebodawcę.

Podania, opatrzone temi załącznikami, mają być stylizowane do Rady szkolnej krajowej z wyraźnym wymienieniem miejsca, o które się kandydat ubiega, i przesłane do niej w oznaczonym czasie na ręce c. k. urzędu powiatowego, w którego okręgu kandydat zamieszkał.

III. Rada poleca nauczycielom szkół ludowych i zakładom pedagogicznym chwalebne i pracowicie ułożone dziełko, napisane przez p. Stanisława Zarahskiego pod tytułem: „Zarys dziejów nauki czytania w celu zawiązania dydaktyki narodowej i reformy elementarza. (Kraków 1868. Nakład. księg. wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych).“

IV. Następnie Rada zastanawiała się nad kwestją konferencji nauczycielskich.

## Korespondencje.

Wiedeń 22. Marca.

Zapewnie już doniosły wam dzienniki i telegramy o rezultacie głosowania nad sprawą konkordatu, dlatego pisząc do was spomnę tylko pobieżnie o kwestji tej, wyjmując niektóre ważniejsze epizody, przede wszystkim chcę wam opisać wrażenie, jakie rezultat głosowania na ludności tutejszej sprawił. — I tak na wczorajszym posiedzeniu Izby panów sypały się mowa za mową; najświetniejszą była mowa ministrów: księcia Auersperga i dr. Herbsta. Głosowanie wypadło nader pomyślnie. Więcej jak podwójna większość oświadczyła się przeciw konkordatowi. I to w Izbie panów, gdzie jeszcze najwięcej duch zachowawczy wieje, gdzie partja klerykalna dość licznie zastąpiona, było 69 głosów przeciw, a tylko 34 za konkordatem. Z Polaków głosowali przeciw konkordatowi książę Czartoryski i minister hr. Alfred Potocki, za ks. Jabłonowski, ks. Lubomirski, ks. Sanguszko, hr. Lanckoroński — i gdy ks. Czartoryski przy imiennem głosowaniu oddawał swój głos, gale-rje sypnęły rześiste oklaski.

rozpustnych — albo jak się komu podoba, karnawałowych i w dzień św. Józefa, gdzie mogła i jak mogła odprawiała skaczące rekolekcje i „winne“ umartwienia. Stroniąc jak od szatana od winnych umartwień, któremi jedna z gazet lwowskich od kilku już tygodni nie przestaje raczyć swoich czytelników, pozostawiam jej poetyczniejsze opiewanie „wina i wody“, jako z tym przedmiotem bliżej zaznajomionej, a sam wolę wejść w siebie i uczynić rachunek sumienia. Rachunek to trudny, wielkość nieprawości moich przewyższyła głowę moją i dlatego to zapewne zaprzestawszy pisywać w „Tygodniku lwowskim“ pogadanki tygodniowe, uchyliłem czoło przed każącym słowem lwowskiej kroniki narodowej... Pokropiony jej h y z o p e m (co nie jest przecież równoznaczne z Ezopem, jakby to ktoś nie odmawiający pilnie psalmów pokutnych „króla“ mógł mniemać), odważam się nareszcie z drugim dniem wiosny zanucić, jak powiedziałem, pieśń skowronka, albo gdyby i to niewinne porównanie miało komu wejść w drogę to powiem, że zabieram się rozwalić budę.

Że to drugie porównanie znajdzie „approbatu“ u niejednego z nowożytnych badaczy narodowych bredni, choćby dlatego tylko, że tygodniowe pogadanki rozpoczynam w Dzienniku, który wedle nich zdradza pewną skłonność do lodowatej ojczyzny niedźwiedzi, o tem ani wątpię, i dla tego to pozwolę sobie popełnić jedno jeszcze maleńkie preludjum, wychylając głowę jak „żaba z kałuży“ lwowskich kronik i kroniczek.



Równocześnie tłumy zalegały podwórza i ulice obok zabudowania sejmowego, wszyscy w gorączkowym wyczekiwaniu wyglądali rezultatu „tak“ albo „nie.“ Za każdym skrzypnięciem drzwi i ukazaniem się jakiej głowy ludzkiej, tłoczono się w tę stronę, by usłyszeć koniec, jaki debata wzięła. Długo w tej febrycznej niepewności wyczekiwano, bo chociaż czasem który z obradujących wyszedł, nie dowiedziano się od niego nie stanowczego, bo na zapytanie: jak tam, co tam i t. p., albo ruszył ramionami, albo nie umiał nie stanowczego powiedzieć. Ciekawość zwiększała się w miarę tego, jak rozprawy naprzód postępowały. Na twarzach zgromadzonych czytać było można rozmaite wrażenia. Zwolennicy konkordatu smutnieli i oddalali się natychmiast, ile razy doszła uszu ich wiadomość nieprzychylna sprawie konkordatu. Liberali znowu, za każdą taką wieścią, zbliżali się z wypogodzonym obliczem przed zabudowanie sejmowe.

W takiej niepewności pozostawała publiczność przez dłuższy czas, i różni na różne przychodzili domysły. Niektórzy nawet chcieli już rezultat wróżyć z lotu gołębi. — Około godziny 2giej rozeszła się pogłoska, że nadszedł telegram z Rzymu z poleceniem do nuncjusza papieżkiego, aby natychmiast paszportu swego zażądał, gdyby sprawa konkordatu nieprzychylnie dla stolicy apostolskiej wypadła. Pogłoskę tę przyjęto życzeniem: szczęśliwej podróży! Radość i otucha zaczęła wstępować w serca dopiero około godziny trzeciej, gdy pan Beust wyszedł i niektórych znajomych o pomyślnym przebiegu sprawy zawiadomił.

Wtedy słyszeć można było „niech żyje!“ kilkakrotnie wywoływane, i kapelusze jeden po drugim rzucono w górę. Nie było to zbiegowisko zwykłe złożone z uliczników, byli to ludzie poważni, obywatele sędziwi.

O godzinie 4tej zamknął posiedzenie sprawozdawca większości, baron Lichtenfels, pogrzebawą mową na cześć konkordatu. Wtedy właśnie chowano zwłoki jakiegoś wojskowego, przy której sposobności kilka razy z armat dano ognia. — Wystrzały te wzięto za grobową salwę dla konkordatu.

O godzinie kwadrans na piątą skończyło się posiedzenie, a wtedy dopiero stanowcza wiadomość w okamgnieniu z ust do ust przechodziła. Jakie zadowolenie i radość powszechnie panowały — trudno opisać, powiem wam tylko, że dzień wczorajszy był tak pięknym i wesółym dniem, jakiego dawno w Wiedniu nie widziano. Starzy i młodzi witali okrzykami „niech żyje“ jednego po drugim z obradujących, najwięcej jednakże okazano czci p. ministrowi Giskrze. Objawy te radośne pomieszało naraz pojawienie się wychodzącego z sali sejmowej kardynała Rauschera. — Skoro wyszedł p. Giskra, wszyscy otoczyli go, nie dając mu ani kroku postąpić. „Niech żyje! niech żyje Giskra!“ wołano zewsząd. — Robiono nawet wnioski, aby go na ręce wzięto i do mieszkania zanieść, p. minister jednak wyprosił sobie to stanowczo.

Zaledwie zdołał p. minister posunąć się kilka kroków naprzód, aż tu wszyscy za nim postępują.

W takim powolnym pochodzie, otoczony ciągle masą publiki, dostał się wreszcie p. minister wśród nieustającego „niech żyje!“ do fiakra, którym do domu chciał odjechać. Demonstracja nie skończyła się

na tem. „Konie wypręgać!“ zawołano, i już byli gotowi niektórzy wiaść się do tego, w tem p. minister spuścił firanki od powozu i zaklinał najbliższych stojących, aby poprzestali dalszych demonstracji. Niektórym obywatelom i radcom gminy udało się odwieść publikę od zamiaru wypręgnięcia koni i tak odjechał p. minister Giskra do domu, unosząc za sobą ciągle „niech żyje!“ Cała ta scena odbywała się przed oknami nuncjusza papieżkiego. Wielu z demonstrujących udało się za p. ministrem aż przed jego pomieszkaniem, i tam jeszcze przed pałacem i na schodach wołano: niech żyje!

Przed zabudowaniem sejmowym było jeszcze dosyć ludzi, rozszli się dopiero wtedy, gdy ostatni fiaker odjechał. Do fiakra wsiadł jakiś pan otulony płaszczem, tak, iż go poznać trudno było. Był to zapewne któryś z panów chcący ująć również owacji, jakiej się prawdopodobnie spodziewał.

Wieczorem iluminowano miasto, tłumy snuły się po ulicach, a każdy jeszcze zajęty był pogadanką o wypadkach posiedzenia, niektórzy nawet nie wiedząc jeszcze przyczyny ogólnego poruszenia. tłumaczyli sobie iluminację w najrozmaitszy sposób — było tam i dowcipu podostatkiem, jak to zwykle bywa przy ważniejszych chwilach. Nareszcie postanowiono iść przed mieszkania ministrów. Trzykrotnie „niech żyje“ przed mieszkaniem p. ministra Giskry zwabiło więcej publiczności, a tak zebrani podążyli w stronę ku baronowi Beustowi. Beusta nie było w domu, odezwały się więc głosy: „do ministra oświaty!“ Przed panem Hasnerem odbyła się owacja w ten sam sposób, — jakiś student miał mowę, a po kilkakrotnem „vivat“ pokazał się p. minister, dziękując w te słowa: „ministerjum wypełniło swój obowiązek, i na drodze wytkniętej dalej postępować będzie.“ Podobną zrobiono owację hr. Antoniemu Auerspergowi.

Przed godziną 10tą powracał kanclerz państwa baron Beust do domu. Poznano go i natychmiast wszyscy zbili się w jedną masę i otoczyli powóz jego, wołając nieustannie: „niech żyje! niech żyje! Baron Beust podziękował, mówiąc, że nie zasłużył na taki zaszczyt, że zrobił to, co zrobić obowiązkiem jest jego i każdego z ministrów.

Cały tłum udał się potem przed mieszkanie p. dr. Herbsta, później przed Grillparzera, poete już wiekowego, a nieustannie „niech żyje“ rozlegało się po wszystkich rzęsiście oświeconych ulicach miasta.

## Wiadomości polityczne.

**Austria i Węgry.** Wydział budżetowy Izby niższej obradował nad projektem wydatków ministerstwa wyznań i oświecenia. W przedstawionych pozycjach wydatków kościelnych poczyniono małe oszczędności, przytem uznano za stosowne przedłożyć Izbie następującą rezolucję: Poleca się rządowi ściąganie zwyczajki dochodów pojedynczych prałatów nad normalną wysokość pojedynczych dotacji. Dla Galicji wypada podług przyjętego przez Wydział budżetu na fundusz religijny 617.851 złr. w. a., a dla Krakowa 17.471 złr. w. a.

W sprawie sądów wojskowych wyszło 6. b. m. rozporządzenie cesarskie, zmieniające postępowanie tychże sądów co do wydawania wyroków uwalniających „z braku dowodów“. Odtąd mają

i areypraktyczna w życiu, o niej na dzisiaj dosyć i dalej za zdobyczami brukowemi.

Omówiona tyle razy sprawa błota lwowskiego. w której to „G. N.“ jak sama powiada idzie „ręka w rękę“ z każdym kto je tylko poruszy, nie jest tak dalece jak by się zdawało, mimo nawet interwencji c. k. furgonów, załatwiona. — Na błocie we Lwowie tak jak na nowych publikacjach nigdy nam nie zbywa. Oto i nowy jakiś organ polityczny ma wyrosnąć w przyszłym miesiącu niewiadomo przez kogo faktycznie redagowany i jakie opinie reprezentujący. Stugębna fama uliczna głosi za pośrednictwem swoich organów, dominujących, tarokujących, preferansujących lub odpoczywających po całodziennem zbijaniu bruków w kawiarni wiedeńskiej, że to ma być organ rehabilitującego się korespondenta Warszawskiego Dziennika. My wiary do tego bardzo nie przywiązujemy, cieszylibyśmy się jednakże nie pomалу, gdyby tak być miało, boć wedle słów pisma Sgo większą winna być radość z jednego nawróconego, aniżeli z 99 sprawiedliwych, choć z drugiej strony i tym nie można odmówić słuszności, którzy przypowieść o owej owcy, od której to całe stado szwank ponieść może, gwałtem chcą zastosować do pana R. i jego narodzić się mającego dziecięcia.

Humorystyczne publikacje również bawią publiczność, choć umiarkowaniem nie grzeszą; dwie ich jednocześnie pojawiło się we Lwowie i zaledwie świat ujrzały, toczą już z sobą zacięte boje. O jednej z nich wspominaliśmy już dawniej w Dzienniku naszym dość

te sądy orzekać: „winny“ albo „niewinny“. W razie zaś, gdyby mimo orzeczenia: „niewinny“ pozostawały jakieś poszlaki przestępstwa, obżałowany zaś był oficerem, kadetem w marynarce lub kandydatem na oficera, natenczas sprawa cała wraz z aktami przynależącymi ma być odesłana do sądu honorowego, którego rzeczą jest, bez wdawania się w rozpatrywanie istoty czynu, wyrokować, czy obżałowany może bez ubliżenia honorowi kolegów swych pozostać w wojsku, czy też należy, by opuścił szeregi. Jeżeli zaś wzmiankowany nie jest jedną z wyż wzmiankowanych osób, wtedy odnośne akta mają być odesłane do państwowego ministerjum wojny, gdzie ma być rozstrzygnięciem, czy dalsze pozostanie obżałowanego w wojsku nie jest przeciwne dobru służby.

W Peszcie 21. marca odbyło się doroczne posiedzenie akademii węgierskiej. Otworzył je minister Eotvoes wykazując, że po osiągnięciu praw narodowych przestało być wyłącznym akademii zadaniem pielęgnowanie języka ojczystego, bo ten już nie jest zagrożonym, ale że bardziej jeszcze należy wszystkimi siłami popierać wzrost nauk w narodzie. Istnienie bowiem narodu zależy nie od jego liczebnej przewagi, ale od ilości inteligencji, jaką posiada.

Ekskról hanowerski Jerzy zamyśla o osiedleniu się na stałe w krajach korony węgierskiej. W tych dniach właśnie traktuje o kupno olbrzymiego majątku w Kroacji za cenę dwóch milionów złr.

Książę Hohenlohe, ochmistrz dworu cesarskiego, został uwolniony od pełnienia obowiązków swego urzędu na dzień 21. b. m., ażeby mógł wiaść udział w głosowaniu nad konkordatem; gdy zaś głosował z większością, więc uważają to za dowód sympatji dla tej uchwały ze strony cesarza.

Najnowsze doniesienia twierdzą, że ustawa małżeńska zostanie dopiero wtedy potwierdzoną przez cesarza, gdy Izby zgodzą się w kwestjach spornych ustawy „o szkole“. Zmiany bowiem, uczynione przez Izbę wyższą w projekcie przez Izbę niższą przyjętym, są tak znaczne, że zmieniony projekt będzie musiał być powtórnie poddany obradom w Izbie niższej.

Zgromadzenie wyborców komitatu Baczka postanowiło wybrać generała Türra posłem swoim na sejm peszteński, wbrew jego wyraźnej oświadczonej woli.

Ministerstwo węgierskie wzbronilo osobnem rozporządzeniem komitatom i wszelkim innym władzom bezpośredniego mieszania się z zagranicą.

Walka stronnictw w Czechach smutny bardzo sprowadziła wynik. Stronnictwo Riegera czyli staroczeskie, to samo co było głównym sprawcą podróży na wystawę etnograficzną do Moskwy, uparło się, by nie zasiadać w sejmie, i postępować drogą biernego oporu przeciw dzisiejszemu rządowi. Na ten system nieczynności nie mogło się zgadzać stronnictwo młodych Czechów z Śladkowskim i Gregrem na czele. Zdaniem ich to tylko żyje, co się rusza, pracuje, krząta w około siebie. Gdy zaś starzy Czesi spostrzegli, że siła niepo ich stronie, rozpuścili między ludem pogłoskę, że przewodcy młodych Czechów zostali przekupieni. Potwarz ta, jak każda potwarz rzucona między

poehlebnie; druga jest po prostu paszkwilom i nie byli byśmy czynili o niej wzmianki, gdyby nie ostatni jej numer niezadawalniający się już błotem paszkwila, ale tracący zgnilizną donosu. Dziwić się zaiste należy jak dalece publiczność nasza jest pobłażliwa i dająca się wyzyskiwać, jeżeli coś podobnego czytać i takiemu piśmidłu egzystować pozwoli. Ale dla czegoż by to pomiędzy nami takie publikacje praw obywatelstwa zyskać nie miały, kiedy podobne skandalizowanie osób, ich prywatnego życia, domowego ogniska i rodzinnych stosunków, praktykuje się na większą skalę jak długa i szeroka nasza wążka ojczyzna galicyjska. Furda! humorysty i paszkwilanci satyrycy i dowcipnicy, mamy przecież gazety, organa zawisłe choć z tej strony Wisły, które w łamach swoich mieszczą korespondencje lub kroniki takiejże samej treści, artykułiki i dowcipki, naigrawające się z nazwisk, szykanujące osoby, per nomen et cognomen wymieniające je, jako przedmiot swoich płaskich drwinek, i osobistych wycieczek. W języku galicyjskim nazywa się to wszystko uczciwym polemizowaniem, walką o zasady, dowcipnem zwalczaniem przeciwnika, godnem i taktowem przekonaniem rywal!

Nakoniec pozostałyby jeszcze do omówienia: teatr polski, cyrk czeski i menażerja niemiecka. Rozpocznijmy od pierwszego. Dyrekcja teatru polskiego po wielokrotnych napomnieniach recenzenta G a z e t y N a r o d o w e j, ażeby w wyborze repertoarza stosowała się więcej do gustu publiczności (ma się rozumieć czytającej rzeczoną gazetę), uległa nakoniec jego presji

Narodowi badacze mają słuszność; nie tylko sympatje ale i spójnia serc naszych nad Peltwią Wisłą i Irtyszem jest tak silna, że jej ani żaden bazgracz lwowski rozerwać, a tem bardziej skazić nie potrafi. Lodowaty Sybir nie zmrozi, a skwarny żar południa nie spali tych kwiatów, które acz rozrzucone po wszech kończynach świata, podeptane nogami przechodniów, oplwane przez swoich — odradzają się przeciw z każdą wiosną i wbrew woli sztucznym zabiegom wszystkich sado- i ogrodników — rozkwitają co lat kilkanaście bujnem choć krwawem kwieciem, które pokrywa niwy i pola nasze, zadając kłam biegłym i sławnym ornitologom, przez których tu ani panów Pietruskich ani Wodziekich na teraz nie rozumiemy.

Ale dajmy temu pokój i wróćmy raczej do c. k. furweków, pracujących w pocie czoła nad błotem lwowskiem, do narodowych instytucyj: Biblioteki Ossolińskich, Towarzystwa kredytowego, banków pracujących dla „uświatnienia ojczyzny naszej“ towarzystwa chowu koni, oficjalistów prywatnych, literacko-naukowego i jego członków proponujących odmawianie zdrowasiek albo Veni creator spiritus, z powodu szczęśliwie rozpoczętych nowych roków literackich, zresztą do czego tylko rzewnie chcemy, byleśmy raz usunęli z pola naszych szermierki dziennikarskich kwestje zasad i wyznania credo politycznego, które u każdego porządnego publicysty powinno być zapisane na białej ścianie jego pracowni tejże barwy k r e d a. Maksyma to wygodna



masy, przyjęła się przynajmniej częściowo, a wybitniejsze osobistości, przeciw którym skierowano ten niegodny napad, nie wiedzieli innego sposobu oczyszczenia się, jak przez złożenie mandatów poselskich, co też i uczynili. Smutno jeżeli dwie partje, prawdopodobnie obiedwie w dobrej działającej wierze, nie umiały inaczej przeprowadzić swych opinij, jak potwarzą i oszczerstwem wiernych synów wspólnej ojczyzny.

**Francja.** W Ciele prawodawczem ukończono już rozprawy nad ustawą o zgromadzeniach; głosowanie nad artykułem 9tym i całą ustawą odbyło się dnia 20. b. m. Tak więc, podług słów cesarza Napoleona, dzieło zostało uwieńczone, a Francja posiada obecnie wolność, zgodną z jej politycznymi urządzeniami.

Broszura „Les titres de la dynastie Napoleoniene“ powszechną we Francji zwróciła na siebie uwagę i stanowi przedmiot nie tylko ogólnych pogadanków ale i rozpraw dziennikarskich. Nie tylko w tysiącach odbito ją egzemplarzy, ale nadto przedrukowano w dzienniku „Moniteur des Communes“. Wydanie tej broszury nie szczególnie we Francji miało zrobić wrażenie i jest krokiem całkiem fałszywym; podobna obrona poświadcza bowiem w sposób wcale nie dwuznaczny, że rząd nie czuje się bezpiecznym i stracił poczucie swej sily.

**Niemcy.** Policja berlińska stara się z sprawy Traberta zrobić wielkie sprzysiężenie, i istnieniem podobnego przeciwnego rządowi tajnego związku wytlumaczyć niepomyślny dla gabinetu berlińskiego wypadek wyborów do parlamentu cłowego. „Nordd. Allgem. Ztg.“ posuwa się nawet tak daleko, iż nie waha się twierdzić, że stronnictwo republikańskie, partykularyści, legitymiści hescy i hanowerscy starają się utworzyć koalicję przeciw północno-niemieckiemu Związkowi i nawet tam bardzo niekorzystnie zdołali wpłynąć na opinię publiczną, gdzie ona dla nowego porządku rzeczy dotychczas przychylnie była usposobiona. W istocie jednakże co innego jest powodem niezadowolenia w krajach nie dawno do Prus przyłączonych; znacznie większe podatki, strata wolności politycznej i inne ciężary wywołały w Hesji i Hanowerze nieukontentowanie, które w nader niedwuznaczny sposób objawia się w opinii publicznej.

**Rosja.** W Rosji, wedle „Wiesti“, wzrasta demoralizacja ludności. Wiadomości o złodziejstwach, rabunkach, napaściach i morderstwach stają się epidemiczne. W r. 1860 ścigano kryminalnie 321.542, w roku 1862: 370.756, w r. 1861 zaś 356.542, w r. 1862 370.756, w roku 1863: 376.519, od roku zaś 1863 rośnie liczba delikwentów kryminalnych w kolosalnych rozmiarach.

Powody tego oczywiście są różne. Do najgłówniejszych należy brak szkół i oświaty, które jedynie mogą hamować zapędy umysłowej reakcji chłopów rosyjskich, której z natury rzeczy ulegli przez nagłe pozyskanie swobody. Niezależność od pana wzięli za wolność popełniania zbrodni. Drugim nie mniej ważnym powodem demoralizacji, są środki niemoralne rządu, przedsiębrane nie już przeciwko powstaniu, ale przeciw społeczeństwu polskiemu. Zgraja urzędników, bogacząca się lu-

decydowała się na dzisiejsze przedstawienie „Nosy wodny paryżki“ wprowadzić na scenę ośła. Ze przedstawienie to zgromadzi licniejszą jak zwykle publiczność wątpić nie możemy, mówiono nam nawet, że jeżeli tylko oczekiwanie nie zawiedzie, zaraz i p. Hüttemann rozpocznie w cyrku podobną produkcję z osłami.

Zyczymy szczęścia, publiczności zaś lwowskiej w doborowym towarzystwie przyjemnej zabawy, a tym czasem wprost od osłów pozwolimy sobie przejść do Königa, który na to miano żadną miarą zasłużył nie może, jak skoro zdecydował się przyjąć rządy osierociałej sceny niemieckiej. Przeciwnie i dla czegożby nie miał korzystać ze sposobności i w krainie tak obfitującej w menażeryjne widowiska nie próbować szczęścia z przedstawieniami tego rodzaju, bo jeżeli znużą publiczność tresowane osły i konie, toż dla oryginalności kilka gatunków nowosprowadzonych małp może znów ją rozerwać a zwłaszcza gdy towarzystwo podniesienia chowu szlachetnych zwierząt, dostarcza zawsze licznego kontyngensu rasowych miłośników angielskich stajen i niemieckich menażeryj, które kosztem głodnych wdów i sierót starców i kalek, albo za pieniądze z głodu umierającego ludu lub zbankrutowanej szlachty, przez ręce spekulującego izraela wytrwale wspierane widzimy.

Niedziela dnia 22. marca 1868.

C. G.

pem na Polakach, wracając do kraju sieje wśród społeczeństwa rosyjskiego niemoralność i zepsucie. Dopóki rząd rosyjski, cała polityka rosyjska opierać się będzie na grabieży cudzej własności, demoralizacja ludu rosyjskiego musi zwiększać się z każdym rokiem.

**Włochy.** Z Rzymu donoszą, że angielski agent dyplomatyczny Odo Russel wyjednał u rządu papieżkiego rozszerzenie francuzko-rzymskiego traktatu handlowego na stosunki handlowe Anglii z państwem Kościelnym. Pod temi samymi warunkami mają być zawarte traktaty handlowe z Związkiem północno-niemieckim, Austrią a prawdopodobnie i z Włochami.

Zwłoki Manina przywieziono dnia 21. marca do Wenecji, gdzie w nader uroczystym pochodzie odprowadziła je ludność z dworca kolei do kościoła św. Zachariasza. Orszakowi żałobnemu przewodniczyła muzyka wojskowa, za którą tysiące płynęło gondol. Pomiędzy innymi zauważano wielu senatorów i posłów, Jerzego Manina, członków rządu prowizorycznego i Zgromadzeń narodowych z roku 1848 i 1849. Od bramy cmentarza niosła trumnę deputacja Rady municypalnej. „Canal Grande“ i wszystkie gondole były rzeźbiście oświetlone; całe miasto przyozdobiono w chorągwie żałobne.

**Wschód.** Turcja zbroi się na dobre, wojaska gromadzi w prowincjach północnych nad Dunajem i Sawą, szczególną baczność zwraca na Bošnję i Hercegowinę i osadza wszystkie miejsca ważniejsze silnymi załogami.

Złożenie terazniejszego ministerjum w Carogrodzie na wielkie napotyka trudności; coraz to nowi ludzie wstępują, a tak różnych od siebie zdań, iż trudno z pewnością oznaczyć, jaki charakter mieć ono będzie, skoro ostatecznie się ukonstytuuje. Prawdopodobnie ani Aali-pasza ani Fuad-pasza nie utrzymają się u steru rządu.

Moskiewski „Golos“ donosi, że w ostatnich dniach pojawiła się w Bułgarii odezwa rzekomo komitetu powstańczego, wzywająca Bułgarów do porwania za oręż, wskazując za przykład Kandję. Nie radzi ona wierzyć w obietnicę Anglii i Francji, gdyż Zachód słowami tylko pomagać lubi, nie czynem. Przedewszystkiem przestrzega przed unją z kościołem rzymskim. Natomiast radzi łączyć się z innymi narodami Słowian i rzucić się w ręce jedynego możliwego sprzymierzeńca — Moskwy, którą oczywiście wychwalać nie zaniedbuje. Cała treść jak i forma odezwy, wreszcie o koliczność, że się później w moskiewskich pojawiła dziennikach, niż gdzieindziej, każe przypuszczać, że ją nie w puszczech Bałkanu (gdzie ma się przechowywać Rząd narodowy bułgarski), ale w Moskwie lub Petersburgu napisano.

Wszystkie niezależne dzienniki powstają bardzo głośno na projekt rządowy udzielenia koncesji na budowę kolei żelaznej pruskiemu towarzystwu, chociaż towarzystwo kolei czerniowieckiej o wiele korzystniejsze podało warunki. Rząd jednak tłumaczy się tem, że lepiej ponieść większe koszty, niż pozwolić, by Austriacy przygotowywali sobie punkta strategiczne. By zrozumieć całą doniosłość tego tłumaczenia, należy zauważać, że linja proponowana przez pruskie konsorcjum jest zupełnie tą sumą, jaką podaje towarzystwo czerniowieckiej kolei.

### Nowiny z kraju i zagranicy.

\* Nabożeństwo żałobne. We wtorek dnia 31. marca r. b. odprawi się w kościele O. O. Dominikanów o godzinie 10 i pół przed południem uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę s. p. Karola Szajnochy. Chór Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego wykona podczas nabożeństwa, po raz pierwszy „requiem“ utworu p. Edwarda Tangla pod jego osobistym kierownictwem; uprasza się przeto Szanownych pań i panów, do składu tego chóru należących, niemniej szanownych dyletantów, którzy uproszeni zostali dla wzmocnienia chóru, aby raczyli się zejść na próbach do bióra Stowarzyszenia, — oraz upraszamy wielobne duchowieństwo o współudział w tem nabożeństwie żałobnym, i wzywamy ziomeków naszych do licznego zebrania się, by wspólnymi modłami dać dowód szczególnej czci dla pamięci zmarłego s. p. Karola Szajnochy, tak nam wielce zasłużonego męża w narodzie naszym.

\* Koncert. Wczoraj odbył się w sali ratuszowej czwarty koncert galicyjsk. Towarzystwa muzycznego. Rozpoczął kwartet Schumana, wykonany przez pp. Mikulego, Jachimowskiego Soproniego i Zacheła. Precyzyjnie w wykonaniu znamionowała grę prawdziwych artystów... Następował duet z „Purytanów“, odpiewany przez pp. Schuberta i Lirhamera, i o ile z zachwyceniem przysłuchiwalniśmy się temu śpiewowi, o tyle raził uszy tekst niemiecki.

Wartałoby, aby przecież kierownicy Towarzystwa uwzględnili, iż na koncercie uczęszcza publiczność polska, i postarali się o polskie libretta, boć przecie wszystkie opery dawno są grywane po polsku w Warszawie... Serenada Gounoda, wykonana na skrzypcach, fisharmonji i fortepianie przez pp. Jachimowskiego, Podlewskiego i Mikulego, najlepiej się podobała i liczne oklaski skłoniły artystów do powtórzenia tej oryginalnej w swym rodzaju kompozycji... Pani Nowakowska wygłosiła poemat M. Romanowskiego „Ptak wędrowny“.. P. Lirhamer odpiewał arję (po francuzku) z opery „La nuit de Noel“, a zakończenie uwieńczył swą mistrzowską grą p. Mikuli — wykonaniem Allegra z sonaty Chopina.

\* Co o nas piszą w Warszawie. Ciekawe a nawet pouczające częstokroć są wiadomości, które o nas inni podają. Nie mówimy tu o niemieckich dziennikach, które zawsze błotem nas obrzucają, bo takowe są zwykle źle dla nas usposobione — lecz chcemy mówić o głosach, które się o nas w dziennikarstwie polskiem obzywają. Takim jest korespondencja ze Lwowa do pisma ilustrowanego warszawskiego *Bluszcz*; przedstawia ona stosunki nasze w nieco czarnych barwach, choć nie można w zupełności odmówić jej prawdy. Oto korespondent tak skreśla nasze miasto i życie: „Lwów to nagromadzenie kupy cegieł w wilgotnej kotlinie, nieomal przez rok cały zciemnionej wyziewami lub kurzem. Lwów, to miasteczko, mogące być zaledwie przedmieściem Warszawy, Lwów wreszcie, jest parafją — bo żyje ploteczkami, rozpada się na koterje, tak, że nie ledwie co człowiek, to inne przekonanie, chęci, dążenia.“ Dalej mówi o rozwoju i stopniu inteligencji i oświaty w Galicji, korespondent powiada: „Cyfrę inteligencji krajowej wskazuje ilość kupowanych książek i prenumeraty pism czasowych. Wiecież jak u nas stoją rzeczy pod tym względem? Książek drukujemy kilka do roku, które Galicja rozkupuje w ilości 50 egzemplarzy... Rzecz nie do uwierzenia, a prawdziwa. Dzienników w Galicji mamy dwanaście; — czy uwierzycie, że prawie każdy zalicza się do szczęśliwych, jeżeli prenumerata pokryje kosztą druku! — Towarzystwo zato mamy tu obecnie bez liku — czy się na co przydadzą? rzecz inna; dość że są. Towarzystwa wzajemnej pomocy, które się wzajemnie nie wspomagają, gimnastyczne, muzyczne, śpiewu i chowu koni, demokratów (w przyszłości) i od klas elementarnych (żywiolów?) kasyno arystokratyczne i wyrób pudrety; Towarzystwo czynnej miłości bliźniego i Izba adwokatów, stenografów, drukarzy i wreszcie literatów! Tak jest, przystępujemy do zawiązania towarzystwa naukowo-literackiego. Pewien dowcipniś brukowy nazwał je „nieukowo-desperackim“ — ja zaś pewny jestem, że albo zgoła nie przyjdzie do skutku, albo będzie takim trupem, jak towarzystwo naukowe krakowskie.“

Przytoczymy jeszcze słowa, które na innem znów miejscu tej korendencji określają stan materialny Galicji — w następujący sposób: „Oświata-dobrobyt (bo oddzielnie nie pojmuję) są miarą wartości moralnej społeczeństwa. Tu fakta smutnie świadczą o Galicji. Kto winien? — odpowiedź przykra — bo wszystkich i za wszystko musielibyśmy obwinąć... Ostatecznie jednak tak rzecz się ma, że kraj jest biedny i nieoświecony; — potrzeba nieurodzaju w jednym roku, byśmy umierali z głodu — chociaż moglibyśmy połowę Europy karmić. Co do oświaty zaś — nie trzeba klasztorów; od lat wielu, zda się, słońce wiedzy stroni od naszej krainy“ i t. d.

Tarnopol 19. marca.

Od miesiąca listopada przebywa w mieście naszym teatr pod dyrekcją p. Woźniakowskiego, który wiele zimowych wieczorów uprzyjemnił nam. Nie potrzebuje wspominać, pod ilu to względami teatr na prowincji jest pożądanym i pożytecznym; jak miły jest dla tych, co nie mogą często odwiedzać stolicę, mają sposobność obeznać się z nowymi utworami oryginalnymi polskimi, i przypomnieć dawne ulubione Fredry i Korzeniowskiego komedje. Przy tem każdy z nas ma obowiązek wspierania sceny narodowej, osobiście teatr przejezdny, łamiący się z przeszkodami a często nawet z pierwszemi potrzebami do życia. Zbyteczne wymagania i zjad wynikająca obojętność, którą odznaczyła się publiczność nasza, nie tylko nie podniesie sceny, lecz przeciwnie przywieść ją może do upadku. Szlachta okoliczna rzadkim bywała gościem, pomimo starań w tym względzie czynionych przez prezesa powiatowej Rady, i choć przedstawienia jak: Dożywocie, Śluby panienskie, Majątek i Imię, Panie Kochanku, mogły dobrą grą zadowolnić i więcej wymagających. Nic więc dziwnego, że p. Woźniakowski nas opuszcza, że przenosi się do Brodów, gdzie zeszłej zimy doznał do mieszkańców, przeważnie starzakonych, lecz pojmujących obowiązki dla kraju, daleko serdeczniejszego przyjęcia. Jarmarek na Srodopocię zatrzymał p. Woźniakowskiego jeszcze dni kilka; sądził bowiem, że szlachta, która zjedzie się dla interesów, zechce choć przy tej sposobności odwiedzić scenę polską. Lecz jakże się zawiódł. Nie tylko że ledwie dwa rzędy krzesel było zajętych, ale znaleźli się panowie jako to: p. Sz. z Wołynia, p. P. St. et com., którzy osadzili, że teatr na prowincji jest areną, na której mają popisywać się z dowcipami i żartami, dopiero co z kawiarni wyniesionymi. Nie tylko więc obrzucili aktorów kiełbaskami i pier-niczkami, ale głośniami, tłustemi żartami zmusili kobiety do opuszczenia sali. I to jest ton dobry, do którego ci panowie mają pretensję! I to jest nasza złota młodzież! Na szczęście mamy jeszcze inną, pojmującą obowiązki względem sceny narodowej, choćby w ciasnej zamkniętej ramkach, i obowiązki względem kobiet. Gdyby nie to smutna by była przyszłość nasza! Dla tych co się jeszcze nie ocknęli, którzy w lekceważę opinii publicznej, próżniactwie, hulactwie, zakładają swą chlubę, mamy tylko te słowa: Boże odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!



**Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 23. marca 1868.**

Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zlr. m. k.	203 56	204 25
" " lwow. czern. po 200 zlr. w. a. sr.	180 —	181 50
" banku hypot. gal. po 200 zlr.	73 —	74 —
" papieru czerlańskiej po 200 zlr. w. a.	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w. m. k.	76 40	77 15
" " " w. w. a. bez kuponu	72 75	73 50
" " banku hypot. galic. bez kuponu	85 15	85 50
Oblig. indemnizacyjnej galic.	64 40	64 70
" " WX. Krakowskiego Księstwa Bukowin.	—	—
" pożyczki głodowej z r. 1866	99 —	99 50
" kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	91 75	92 50
" " " II.	86 50	87 50
" " lwowsko-czern. I.	74 —	75 —
" " " II.	50 —	81 —
Dukat holenderski	—	—
Dukat cesarski	5 46	5 49
Napoleon'd'or	9 24	9 30
Rubel srebrny rosyjski	1 77	1 80
" papierowy rosyjski	1 56	1 57
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—
Talar pruski srebrny	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 69	1 70
Półimperjal rosyjski	9 45	9 54
Srebro	113 —	114 —

Żyto: korzec 153 f. effect z dosypem do 160 f. 8.10 (do końca marca 1868). Jęczmień: korzec 140 f. netto 5.75 (na marzec i kwiecień 1868.) Konopie: 100 f. wied. 16 zł. 25 kr.

**Telegrafowany kurs wiedeński.**

Dnia 23. marca.

5% Metaliki	57	10
" z procent. z maja i listopada	58	49
5% Pożyczka narodowa	64	30
Łoży pożyczki z roku 1860	82	90
Akcje banku wiedeńskiego	710	—
" kredytowego	189	30
Łondyn 10 funtów szterlingów	115	20
Srebro	113	—
Wzrost wiedeński	5	45

**Gospodarstwo i handel.**

\* Wyrób płótna był od wieków rodzimym przemysłem gór naszych. W zachodniej Galicji, mianowicie w obwodach wadowickim i jasielskim, doszedł był nawet do pewnego stopnia względnej doskonałości o tyle, iż w wielkiej części zaspakając mógł potrzeby armji, a nawet płótna galicyjskie w dość znacznej ilości do sąsiednich Węgier wywożono. Ale niestety, w ostatnich lat dziesiątkach przemysł ten naprzód nie postąpił, dla tego też o wiele podupadł. Przedzienie lnu i konopi, dawniej domowy uboczny zarobek, ustąpić musiał przed przedzalniami na wielką skalę, z mechanicznymi przyrządami i zastósowaniem pary. Przedzalni takich fabrycznych dotąd w Galicji nie mamy, był projekt założenia przedzalni na akcje w Krakowie, ale rzecz ta jak wiele innych projektów, rozbiła się o brak kapitałów do tego potrzebnych. Przedza zaś ręczna daleko jest droższa i płótno z niej wyrabiane, nie wytrzyma konkurencji z zakładami fabrycznie założonymi. Jak bardzo zaś ludzie zamożni, zwracający kapitały swoje i znajomość rzeczy ku pewnej gałęzi przemysłu, przyczynić się mogą do jej ożywienia, widzimy to po wyrobie drelichów w Andrychowie i jego okolicy, który z

powodu przytoczonego nie tylko nie upadł, ale i owszem znakomicie się podniósł. Dziś drelichy andrychowskie rozchodzą się nie tylko po całej Galicji ale nawet i po innych prowincjach monarchji, a w ostatnich latach utworowały sobie drogę i za granicę, mianowicie do Turcji europejskiej. Życzyć sobie wypada, żeby zwrot podobny pojawił się w wyrobie płócien naszych, dla uratowania od upadku przemysłu, tak wielkie znaczenie dla kraju mającego.

W Galicji wschodniej jest jedna tylko fabryka wyrobów lnianych w Krasiczynie, własnością księcia Leona Sapięhy będąca. Fabryka ta, według podań Lwowskiej Izby handlowej sprowadza przędzę lnianą z Cieszyna, wyrabia z niej płótna, chustki do nosa, i bieliznę stołową. Cyfra rocznego jej obrotu jest nie znana.

Prócz tego znajdują się warstwy tkackie we wszystkich obwodach wschodnio-galicyskich. Liczbę tych warstatów Lwowska Izba handlowa podaje do 6166 na których do 25.000 cetnarów lnu i konopi na płótno zgrzebne i ordynaryjne na worki wyrabiają. Wartość wyrobu wynosi około 800.000 zł. w. a. Najwięcej wartości liczą ohwody Samborski [1304] i Sanocki [2886].

**Przyjechali do Lwowa z dnia 21. i 22. marca.**

PP. hr. Tyszkiewicz Zdz. z Wyrzyniec, Kamocki A. z Tłutowa w Król. Pol., Masłowski M. z Krakowa, Nie-wiarowski H. z Przemyśli, Łączyński K. z Kutkorza, Przy-siecki K. z Żurawiczek, Szaffel Ign. adw. z Buczacza, Czerniewski J. z Bukowiny, Koniecki J. z Procisny, hr. Bobrowski T. z Tarnowa, hr. Zamojski Szcz. z Wysocka, Kämpfe K. z Lubyczy, Szerzet R. z Młynszysz na Wo-lyniu, hr. Drohojewski J. z Balicy, Kowalski Innoc. z Birczy, Czaszyński J. z Piotrowa.

**Filia banku angielsko-austryackiego we Lwowie**

podaje do powszechnej wiadomości, 309-23?  
ze począwszy od 1. Listopada 1867  
**4% ASYGNATY KASOWE**

z ósmiodniowym wypowiedzeniem wydaje i od wszystkich w obiegu będących **asygnat** z dniem powyższym **4%** z ósmiodniowym wypowiedzeniem liczyć będzie.



C. k. uprzyw. Teatr hr. Skarbka.  
Zuchyleniem abonamentu.  
DZIS  
we wtorek 24. marca 1868.  
**Pierwsze przedstawienie magiczne**  
przez prof.

**St. Roman**

(krewnego Boska.)  
Początek o godzinie 7.  
Ceny miejsc zwykle jak na opery.

Z początkiem kwietnia h. r. rozpoczyna się 2gi kwartał 540-2-3

**„Opiekuna polskich dzieci“**

pisma obrazkowego dla nauki i rozrywki młodego pokolenia. Przedpłata nań wynosi półrocznie 1 zlr. 50 kr. albo całorocznie 3 zlr. (Z nadesłaniem przedpłaty prenumerujący otrzyma zaraz zwrotną pocztą wysłane w 1szym kwartale numeru w komplecie). Tom I. na półroczu 1867 kosztuje 1 zlr.

Przedpłaty przyjmują wszystkie urzęda pocztowe pod adresem: „Do administracji „Opiekuna“ we Lwowie. — We Lwowie odbiera prenumeraty Agencja Czasu p. A. J. Piątkowskiego przy placu katedralnym.

**Pod gwarancją rzetelności!**

**Dra Hartung** olejki z kory chin do konserwowania i upiększania włosów; w opieczutowanych i w szkle ostemplowanych flaszeczkach po 85 centów.  
**Dra Borchardt** aromatyczne ziołowe mydło, do upiększenia i utrzymania skóry, doświadczone we wszystkich wyrzutach skórnych; w opieczutowanych oryginalnych paczkach po 42 c.  
**Dra Beringuiera** aromatyczny wyskok koronny, jako wyborne pachnidło i woda do obmywania, pobudzająca i krzepiąca siły żywotne; flaszeczka po 1 zlr. 25 cent.  
**Profesora Dra Lindesa** pomada z ziół w laskach, podnosi połysk i giętkość włosów i uposabia je do układania się; oryginalna laska 50 c.  
**Balsamiczne mydło oliwne** odszczególnia się ożywiającem i utrzymującym oddziaływaniem na giętkość i miękkość skóry; paczka po 35 cent.  
**Dra Beringuiera** środek do farbowania włosów, farbuje na czarno, brunatno i blond; w szkatułkach i z szczoteczkami 5 zlr.  
**Dra Hartung** pomada z ziół, do przywrócenia i ożywienia porostu włosów w opieczutowanych i w szkle stemplowanych flaszeczkach po 85 cent.  
**Dra Sulm de Bontenarda** aromatyczna pasta do zębów, najpowszechniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania czystości zębów i dziąseł; w 1/4 i 1/2 paczkach po 70 i 35 cent.  
**Dra Beringuiera** olejek z korzeni ziołowych do wzmocnienia i utrzymania włosów na głowie i brodzie; flaszeczka po 1 zlr.  
**Dra Koecha** bonbony ziołowe, uznane jako pewny środek domowy przeciw katarowi, chrzypce, załegnięciu itp.; w oryginalnych paczkach po 70 i 35 cent.  
**W jedynie rzetelnej prawdziwości** można powyższe przez swą jakość i własność w tutejszych stronach uznać artykuły, jedynie nabyć u **J. F. Klerna** wdowy i **Gebhardtta**, w aptece **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, u **Fr. Schubutha**, w aptece **A. Berlinera** niegdys Lanerego i w aptece **Plotra Mikolascha** we Lwowie, jakoteż we wszystkich składach prowincjonalnych w Galicji. 111-26-29

**Godne uwagi.**

Do pewnego a zarazem korzystnego lokowania kapitałów są do polecenia **Obligacje Pierwszeństwa kolei Siedmiogrodzkiej** przynoszące przy obecnie jeszcze tanim kursie około 81 procentu 7 1/2, od każdego opodatkowania wolne, do umieszczenia jako kapitał małych latkach szczególnie przydatne a w drodze wylosowania w nominalnej wartości, tudzież w monecie brzęczącej splacaniami bywają.

Powyższe obligacje pierwszeństwa najtaniej dostęć można w domu bankowym i wekslowym

**Jakóba Stroh,**

przy ulicy Karola Ludwika wyższej l. 311. obok domu Gromadzińskiego na dole.

U tegoż samego kupuje i sprzedaje się wszelkie efekta państwowe i przemysłowe, tudzież losy i monety pod najkorzystniejszymi warunkami. Polecenia z prowincji na tym samym dniu i najakuratniej skutecznymi zostają.

**Mój skład wszelkich gatunków nasion**

warzywnych, rolniczych gospodarskich; leśnych i kwiatów urządzony został do najdrobniejszych szczegółów i w świeże opatrzone towary — powołując się na to polecam do zakładania łąk:  
Mieszane trawy różnych gatunków. cetnar po zlr. 30 — Konieczne białą — Angielski, francuzki itd. Rajgras — Trawa miodowa, psia trawa, francuzka luncerna po cenach wyrównanych w spisie nasion, tudzież Amerykański i żab koiński i olbrzymie krzaczaste buraki, żółty lubin itd.  
Zlecenia wykonu ą się punktualnie.  
**Katalogi nasion, rozsadek i szesepów** rozsyłam franko.  
Upraszam o wczesne zamówienia na rozsadek **chmielu zateckiego**, ponieważ zamówiwszy rychło, otrzymam lepsze i większą moc kielkowania mające rozsadeki.  
**Karol Neumann,**  
Handel nasion, ogrodowin i kwiatów we Lwowie, przy placu Marjaickim.  
Odbiorcom znaczniejszych ilości ustępuję rabat. 530-7-10